Rok I. Nr. 51. Częstochowa, środa 5 października 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryłski.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

O stosunek do karteli

Obrady w sejmie pod przewodnictwem prezesa Sławka.

WARSZAWA, 4. 10. (wł.) Punkt ciężkości zainteresowań politycznych, a przedewszystkiem gospodarczych, przeniósł się dziś do gmachu sejmowego, gdzie przed południem odbyła się, pod przewodnictwem prezesa klubu B. B., **płk. Sławka,** narada nad stosunkiem do karteli i nad sprawą obniżenia cen.

Na posiedzenie to przybyli między innymi minister skarbu, **dr. Zawadzki, podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów, Lechnicki, wiceminister oświaty, Pieracki, poseł Miedziński, przedstawiciel wielkiego przemysłu p. Hołyński, b. minister komunikacji Kühn i inni.**

Na konferencji omawiano również sprawę pomocy rolnictwu, przyczem drobni rolnicy przedstawili szereg postulatów.

—

Jak się dowiadujemy, w czwartek lub piątek odbędzie się posiedzenie rady ministrów, poświęcone aktualnym sprawom gospodarczym.

Niemcy nie chcą rewizji podręczników szkolnych

Z KTÓRYCH KARMIĄ MŁODZIEŻ NIENAWIŚCIĄ.

GENEWA, 4. 10. (PAT.) W 6-ej komisji zgromadzenia ligi narodów w dyskusji nad raportem komisji współpracy umysłowej delegat niemiecki domagał się usunięcia części raportu, dotyczącej rewizji podręczników szkolnych.

Przeciwstawił się temu delegat Polski, naczelnik Raczyński, którego poparł szereg delegatów. Wkońcu tekst raportu utrzymano. Jak wiadomo, postulat podręczników szkolnych został zgłoszony w swoim czasie w ramach polskiej propozycji rozbrojenia moralnego.

Nowa placówka handlu z zagranicą

POWOŁANA PRZEZ ORGANIZACJE GOSPODARCZE.

WARSZAWA, 4. 10. (wł.) Dziś w lokalu stowarzyszenia kupców polskich odbyło się inauguracyjne zebranie polskiego towarzystwa handlu kompensacyjnego, które zostało powołane do życia przez centralny związek przemysłu polskiego, stowarzyszenie kupców polskich i centralny związek kupców.

Zebraniu przewodniczył b. minister Marjan Szydłowski. Nowozałożone towarzystwo ma na celu okazywanie pomocy polskim eksporterom i importerom w tych wypadkach, gdy ze względu na istniejące w poszczególnych państwach przepisy dewizowe, lub inne utrudnienia nie jest możliwe przeprowadzenie normalnej tranzakcji handlowej, lecz musi ona przybrać charakter tranzakcji kompensacyjnej.

AUDJENCJE U PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA, 4. 10. (wł.) Prezydent Rzplitej przyjął dziś delegację zjednoczonych kurkowych bractw strzeleckich z Poznania, która przybyła celem złożenia p. prezydentowi podziękowania za przyjęcie protektoratu nad odbytym kongresem, a następnie delegację komitetu uczczenia pamięci Ignacego Łukasiewicza, pioniera przemysłu naftowego. Delegacja zaprosiła p. prezydenta na uroczyste odsłonięcie pomnika Łukasiewicza w Krośnie w dniach 22 i 23 bm.

Zkolei p. prezydent Rzplitej przyjął delegację towarzystwa reformy mieszkaniowej, która zaprosiła p. prezydenta na zwiedzenie wystawy pod nazwą „Tani dom własny" na Bielanach.

—o—

JESZCZE JEDNA KONFERENCJA.

LONDYN, 4. 10. (wł.) Rząd angielski rozważa możliwość zwołania do Londynu konferencji 5 mocarstw, któraby zbadała sposób wyjścia z sytuacji, w której znalazła się Europa wskutek żądań niemieckich w dziedzinie równości zbrojeń.

—o—

SUKCESY POWSTAŃCÓW W MANDŻURJI.

LONDYN, 4. 10. Donoszą z Szanghaju, że w północnej Mandżurji toczą się zacięte walki pomiędzy wojskami mandżurskiemi i japońskiemi a powstańcami chińskimi. W pobliżu Hajlaru powstańcy mieli odnieść sukces.

NOWE PROWOKACJE GDAŃSKA.

Zamach na polską skrzynkę pocztową.

GDAŃSK, 4. 10. — Polska skrzynka pocztowa przy ul. Breitgasse została w ciągu nocy zamazana smarem oraz opatrzona napisami antypolskiemi i pieczątką Vehrwolfu. Organizacja Vehrwolfu dąży do restytucji monarchji w Niemczech i jest jedną z najbardziej antypolskich organizacyj na terenie Gdańska.

Zamach na polską skrzynkę pocztową świadczy o spotęgowaniu antypolskiej akcji w Gdańsku.

—o—

PRZECIWKO KARTELOWI „PIWNEMU".

WARSZAWA, 4. 10. (wł). Restauratorzy przygotowali obszerny memorjał który złożony zostanie rządowi, przeciwko mającemu powstać kartelowi browarów.

Według memorjału restauratorów powstanie takiego kartelu przyczyni się do zwyżki cen piwa.

—o—

SPŁONĄŁ WRAZ ZE STODOŁĄ PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ.

WILNO, 4. 10. (PAT.) We wsi Rozalinie w pow. Mołodeczno, do stodoły Jana Hałasa zakradł się w nocy włóczęga Michał Szostak, celem spędzenia tam nocy. Przed zaśnięciem Szostak palił papierosa i zaprószył ogień. Stodoła w połowie spłonęła wraz z Szostakiem.

—o—

DZIKI AKT ZEMSTY.

Oblał automobilistkę benzyną i rzucił na nią palącą szmatę.

PARYŻ, 4. 10. Miasto Rouen było świadkiem dzikiego aktu zemsty dokonanej na młodej kobiecie.

Kobieta ta, wracając z dworca do domu samochodem, została przez nieznanego mężczyznę oblana benzyną. Równocześnie ów mężczyzna rzucił na samochód płonącą szmatę.

Momentalnie samochód i automobilistka stanęli w płomieniach.

Gdyby nie ratunek publiczności, ofiara dzikiej zemsty spaliłaby się doszczętnie. Wyciągnięto ją z płonącego automobilu, ciężko poparzoną.

W drodze do szpitala zmarła, przed śmiercią jednak zeznała, że o ten dziki akt zemsty obwinia pewnego osobnika, który swego czasu mieszkał w domu jej męża, jako sublokator.

Natychmiast wskazanego mężczyznę aresztowano. Nie przyznaje się on do winy, jednakże policja ustaliła, że na godzinę przed tym dzikim aktem zemsty kupował on butelkę benzyny w jednej z aptek.

Rzadki wypadek uczciwości

BEZROBOTNY ZNALAZŁ 4 TYS. ZŁOTYCH.

POZNAŃ, 4. 10. (PAT.) Prasa notuje wypadek niezwykłej uczciwości, której dowód złożył bezrobotny Józef Tomasiński, który idąc dziś w południe Alejami Marcinkowskiego znalazł na chodniku 4.000 zł. w gotówce. Pieniądze te Tomasiński, mimo, że znajdował się w bardzo ciężkiej sytuacji, gdyż od dwuch lat pozostaje bez pracy, złożył niezwłocznie w komendzie policji. Okazało się, że pieniądze zgubił goniec jednej z firm zbożowych.

Żywa pochodnia skoczyła z 3-go piętra na bruk.

ŁÓDŹ, 4. 10. — Tragiczny wypadek rozegrał się w domu przy ul. Wysokiej 18, w mieszkaniu Władysławów Gajda.

22-letnia Marja Gajdowa, czyszcząc garderobę benzyną, zbliżyła się do kuchni. Momentalnie buchnęły płomienie, które ogarnęły Gajdową, tak, że zamieniła się ona w żywą pochodnię.

Nieszczęśliwa kobieta zaczęła wzywać pomocy, a ponieważ mąż jej stracił pod wpływem przerażenia głowę, Gajdowa otworzyła okno i wyskoczyła z 3-go piętra na bruk. Wtedy dopiero pobiegli sąsiedzi i stłumili płomienie na nieszczęśliwej. Gajdowa ciężko poparzona i poraniona wskutek upadku, została odwieziona w agonji do szpitala.

Łamistrajki w Hamburgu uruchomili tramwaje i auta.

BERLIN, 4. 10. Robotnicy komunikacyjni w Hamburgu stanowczo upierają się przy swoich żądaniach i odmówili powrotu do pracy.

Wobec dalszego trwania strajku zorganizowano samopomoc techniczną, która w dniu dzisiejszym uruchomiła komunikację tramwajową, autobusową i na kolejach podmiejskich.

Komunikacja odbywa się pod osłoną policji, komuniści bowiem zagrozili pobiciem łamistrajków.

ZAWALENIE SIĘ STROPU W KOPALNI.

KATOWICE, 4. 10. (PAT.) Wczoraj w godzinach wieczorowych wydarzyła się na kop. Max w Michałkowicach katastrofa górnicza. Wskutek zawalenia się stropu zasypanych zostało na filarze 5 górników. Jeden z zasypanych Jan Dumański, lat 23 z Siemianowic, poniósł śmierć na miejscu, dwuch odniosło ciężkie rany i dwuch lekkie okaleczenia. Nazwiska ciężko rannych są: Piotr Pijok i Aleksander Stalmach, lekko ranni — Juljusz Walot i Józef Kasprzak.

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

WARSZAWA, 4. 10. —

Zł. 20.000 nr. 158538.

Zł. 10.000 nr. 109044.

Zł. 5.000 na n-ry: 38246 61788 128312.

Zł. 3.000 na n-ry: 92179 102064. 110108 115052.

Zł. 2.000 na n-ry: 3612 5231 7769 15135 25757 26180 842 47400 59199 64899 73855 81975 83115 90609 100187 111364 129499 528 132997 147541 153620.

Zł. 1.000 na n-ry: 2742 5635 6836 9511 11349 13063 15503 16432 20088 29650 36212 38686 42467 44615 47069 140 50352 51426 455 707 53616 58497 59122 64991 72793 77762 923 78432 79115 82822 84312 85312 85396 93725 96408 10941 111256 116237 121088 125937 126112 137268 146626 916 150366 156845 158657.

Z pism i depesz.

I TO SIĘ DRUKUJE PO POLSKU!

Za co skonfiskowane „Pismo Codzienne“

Agencja „Iskra“ donosi:

Od dwu tygodni wychodzi w Warszawie dziennik „Pismo Codzienne“, wydawany połączonemi siłami dziennikarzy, publicystów i polityków żydowskiego stronnictwa socjalistycznego „Bund“ oraz PPS. CKW.

W kołach dziennikarskich wiadomo, iż w „Piśmie Codziennem“ współpracuje kilku członków redakcji „Robotnika“.

Nr. 14 „Pisma Codziennego“ z dn. 3 b. m. został przez komisarjat rządu m. st. Warszawy skonfiskowany za umieszczenie artykułu wstępnego p .t. „Woda na młyn redakcji“.

Dowiadujemy się, że w artykule tym „Pismo Codzienne“ zajęło stanowisko wobec niemieckich żądań przeprowadzenia rewizji postanowień terytorjalnych traktatu wersalskiego. Po raz pierwszy pismo, drukowane w Polsce w języku polskim zamieściło artykuł solidaryzujący się z kampanją rewizjonistyczną niemiecką i to tak dalece, iż zdecydowało się nawet na zamieszczenie w artykule wstępnym kilku słów żalu z powodu niedojścia do skutku połączenia („Anhlussu“) Niemiec z Austrją.

—o—

POSEŁ DOBROCH OPUSZCZA WIĘZIENIE.

W przyszłym tygodniu wypuszczony ma być z więzienia poseł stronnictwa ludowego Dobroch. Dobroch odbywał karę 7-miesięcznego więzienia za przemówienia wiecowe w czasie ostatniej kampanji wyborczej do ciał ustawodawczych.

—o—

ZDERZENIE POCIĄGÓW W TATAROWIE.

Liczba ofiar przewyższa 20.

LWÓW, 4.10. Na stacji w Tatarowie pociąg osobowy zderzył się z pociągiem towarowym. Katastrofa nastąpiła wskutek złego nastawienia zwrotnicy.

Z pośród pasażerów około 20 osób odniosło lekkie rany i kontuzje, w tej liczbie sześciu kolejarzy.

Na miejsce wypadku zjechała komisja dyrekcyjna ze Stanisławowa. Przerwy w ruchu nie było, pociąg odszedł z 3-godzinnem opóźnieniem.

—o—

DOKTORZY ZNIKNĄ POZOSTANĄ LEKARZE.

Przyzwyczailiśmy się do tytułowania lekarzy „doktorami“. Jednak nowa ustawa o praktyce lekarskiej, ogłoszona niedawno, wprowadza zmianę wyjątkowo poważną, do której będziemy musieli się przezwyczaić i to w szybkim czasie.

Każdy uprawniony do praktykowania medyk może tytułować się tylko „lekarz“. Jedynie lekarze, którzy uzyskali przed 30 czerwca 1930 roku tytuł „doktora wszechnauk lekarskich“ będą mogli korzystać z tytułu „doktora“.

Władze zdrowia publicznego sprawdzać będą tabliczki przed bramami, ogłoszenia w pismach (a może nawet wizytówki) panów lekarzy, by nie korzystali z nieprawnych tytułów.

Ciężkie czasy nadchodzą.

—o—

POTRÓJNA PRÓBA SAMOBÓJSTWA Z POWODU POSĄDZENIA O KRADZIEŻ ZEGARKA.

Niedawno temu policja łódzka prowadziła dochodzenie przeciwko 27-letniemu Fryderykowi Grabczyńskiemu, posądzonemu przez jednego z kolegów o kradzież zegarka. Dochodzenie umorzono, Grabczyński jednak nie mógł przeboleć posądzenia i postanowił popełnić samobójstwo.

Kupił sobie w sklepie nóż sprężynowy, poczem poszedł do siostry, aby z nią się pożegnać. Szwagier, widząc iż Grabczyński mówi od rzeczy, chciał zatelefonawć po lekarza. Gdy jednak o tem wspomniał, Grabczyński podbiegł do okna i z III piętra rzucił się na podwórze. Na wysokości I piętra zaczepił się o gzyms i wraz z nim runął na bruk, łamiąc sobie trzy żebra.

Gdy siostra zakładała mu opatrunek, niedoszły samobójca dobył noża i zadał sobie dwie ciężkie rany w okolice serca, poczem wyrwał się siostrze i drugi raz skoczył z okna, łamiąc sobie tym razem nogę i ulegając wstrząsowi mózgu. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

Kiedy wybuchnie wojna sowiecko-japońska?

Sprawy dalekiego wschodu, acz przyćmione nieco przez rozwój wypadków środkowo - europejskich, nie przestają budzić poważnych obaw pacyfistów całego świata. Wprawdzie nie płonie dziś, jak w początkach roku, na dalekim wschodzie krwawa łuna wojny. Zamilkł czasowo huk dział i warkot samolotów. Zarzewie jednak pozostało i dziś więcej niż kiedykolwiek grozi pożarem, przy którym szanghajskie boje wydać się mogą dziecinną igraszką. Nabrzmiewa

konflikt sowiecko - japoński.

Pisaliśmy już nieraz o przyczynach sowieckiej powściągliwości w owych miesiącach, gdy japońskie oddziały, za nic sobie mając rosyjskie prawa i przywileje zdobywały dla Nipponu żyzne niwy Mandżurji. Sowiety milczały, bo milczeć musiały.

Istotnie, cóż zdziałaćby mogły Sowiety przeciw Japonji ze swą ogromnie długą, jedyną (kolej wschodnio - chińska faktycznie była w rękach japońskich), notabene zagrożoną przez oddziały japońskie linją amurską? Cóż znaczyły skoncentrowane na pograniczu 6 dywizyj piechoty, 3 brygady kawalerji, parę czołgów, parę pociągów pancernych i parę samolotów, zwłaszcza, że lojalność tych czerwonych oddziałów była pod dużym znakiem zapytania? Wreszcie — i to przedewszystkiem — jak można było nawet porównywać kolej transsyberyjską z jej 4 parami pociągów dziennie (przy maksimum sprawności!) z gęstą, doskonale do celów strategicznych przystosowaną siecią lądowych kolei japońskich! Ładunki żywności, materjałów wojennych, amunicji wlokłyby się z baz rosyjskich całemi miesiącami, a w międzyczasie japończycy mogliby swobodnie zagarnąć połacie kraju nadamurskiego.

Już od lat całych polityka japońska kształtowała się dla interesów rosyjskich na dalekim wschodzie jak najniepomyślniej. O ile przyjmiemy za wskaźnik dla handlu rosyjskiego w Mandżurji w 1928 — 29 r. cyfrę 100, tow 1930 — 31 r. cyfra ta spadnie do 68. Do tego stopnia zabójczo działała japońska konkurencja, japoński, rozbudowujący się z coraz większym uszczerbkiem dla Władywostoku port Dairen, japońskie ad hoc budowane odnogi kolejowe. Nie zapominajmy, że z pośród mocarstw, prowadzących wojnę światową, Japonja najmniej ucierpiała a najwięcej stosunkowo odniosła korzyści. Podczas bowiem, gdy taka Francja, Anglja, Ameryka, nie mówiąc już o państwach centralnych, obficie krwawiły w morderczych zapasach, płacąc dań wojnie miljonami ludzkich istnień, dziesiątkami zdewastowanych prowincyj i miljardami dolarów, Japonja ograniczyła właściwe swe działania wojenne do odebrania od niemców portu Kiao - Czao, skierowała natomiast całą swą energję na utrwalenie swych wpływów na kontynencie, opanowanie jak najwszechstronniejsze rynków handlowych Azji i przygotowanie się do skoku na kontynent, wykonanego w początkach r. b. W rezultacie, Rosja znalazła się wobec Japonji w sytuacji o wiele gorszej, niż w 1904 r.

Powściągliwość i spokój Sowietów w obliczu zbrojnej inwazji japońskiej na terenie Mandżurji były więc zupełnie usprawiedliwione. Rewolucyjna rada wojenna, obradująca dnia 6 lutego r. b. w Kremlu powzięła decyzję, nakazującą unikanie za wszelką cenę starcia z żółtymi wyspiarzami. Rosyjski niedźwiedź poczuł się zbyt słaby w stosunku do żółtego liliputa. Rosyjskie „szapkami zakidajem“ pod adresem Nipponu pozostało od czasów 1904 r. zwrotem retorycznym, hiperbolą, w pełnem tego słowa znaczeniu.

Przyszedł jednak Szanghaj i niedźwiedź rosyjski podniósł swój łeb czerwony. Szanghaj podkopał autorytet Nipponu, wzmacniając tem samem kurs akcyj sowieckich.

Posunięcia japońskie wzmogły w wysokim stopniu podejrzliwość St. Zjednoczonych. Zazdrosnem okiem patrzą one na ekspansję japońską w Mandżurji, gdzie, jak wiadomo, stosowana była dotychczas, głównie dzięki presji amerykańskiej, zasada „drzwi otwartych“. Japonja zasadę tę pogwałciła. Japonja działa na dalekim wschodzie z całą bezceremonjalnością państwa, które uważa się za jedynie powołane do decydowania o takim czy innym układzie stosunków w Azji Wschodniej.

Tak czy inaczej, bolszewicy nabierają otuchy. Mówi się wiele o ciągłych naradach przedstawicieli amerykańskich z czerwonymi dyplomatami w Moskwie. Powszechną uwagę zwracały też rozmowy narkomindiela, Litwinowa z amerykanami na brzegu Lemanu. Moskwa wyraźnie szuka w St. Zjednoczonych sojusznika przeciwko niebezpiecznej dla siebie agresji japońskiej.

Gotowość bojowa Sowietów na dalekim wschodzie również w ciągu ostatnich miesięcy znacznie się wzmogła. Usprawniono poważnie działalność kolei transsyberyjskiej. Zgromadzono znaczne zapasy materjałów wojennych, w postaci samolotów, czołgów, artylerji ciężkiej i t. d. Zwiększono pokaźnie liczebność czerwonych załóg nad Amurem (do 130 tys. ludzi). Dokoła Władywostoku stworzono, przy wybitnym udziale oficerów niemieckich, ufortyfikowaną strefę. Wysłano do portu władywostockiego z Mikołajewa (morze Czarne łodzie podwodne, które następnie zmontowano i spuszczono na wodę. Zaopatrzono we współczesne urządzenia techniczne stare forty Władywostoku.

Dziś Moskwa jest już mniej więcej przygotowana do walki z japończykami. Zwłaszcza, o ile się uwzględni naturalnych sojuszników Kremla w postaci chunchuzów, których bandy — liczne i dobrze uzbrojone — prowadzą zaciekłą walkę z oddziałami japońskiemi w Mandżurji.

Szanse sukcesu sowieckiego byłyby większe, gdyby walka zaczęła się teraz, zanim jeszcze Japonja nie wzmocniła należycie swego stanowiska w Mandżurji. Z drugiej strony jednak, zwłoka, zwłaszcza dłuższa, niekoniecznie miałaby działać na korzyść japończyków. Pamiętać bowiem należy, że długa zwłoka byłaby równoznaczna z wykończeniem militarnej piatiletki sowieckiej. Skonsolidowana pod względem gospodarczym, politycznym, technicznym i wojskowym Rosja nie byłaby już dla Japonji przeciwnikiem którego lekceważyć można.

Zbrojny konflikt sowiecko - japoński dojrzewa. Określić ściśle terminu jego wybuchu, rzecz prosta, niepodobna, jak niepodobna przewidzieć jego wyników.

Zadłużenie samorządów.

Położenie naszego samorządu - terytorjalnego jest niesłychanie ciężkie, zarówno skutkiem ogólnego przesilenia gospodarczego, jak znacznego zadłużenia, dającego się we znaki właśnie w okresie kryzysu i zmniejszonych wpływów.

Ogólna suma zadłużenia na dzień 31 marca 1931 r. wynosiła 1.221.4 milj. zł., z czego na miasta przypada 950.1 milj. i na samorząd ziemski (powiatowy i wojewódzki) 271.3 milj. zł. Nie byłoby to zadłużenie zbyt groźne (zagranicą samorządy obciążone są stosunkowo znacznie większemi długami), lecz staje się nader dotkliwe ze względu na jego strukturę.

Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę, że z ogólnej sumy na pożyczki zagraniczne przypada 229.7 milj. zł., co stanowi tylko 18.8 proc., główny zatem ciężar pochodzi z zadłużenia w krajowych instytucjach kredytowych. Jest to dla samorządów o tyle niedogodne, że pożyczki zagraniczne są przeważnie długoterminowe, spłacane ratami, i — co najważniejsze — zaciągane były na niski stosunkowo procent, wówczas gdy kredyt krajowy okazał się znacznie uciążliwszy — termin zwykle był o wiele krótszy, a odsetki bez porównania wyższe. Dość powiedzieć, że czwarta prawie część zaciągniętych pożyczek jest oprocentowana wyżej niż na 9 proc. w stosunku rocznym, przyczem od 10.3 proc. ogólnej sumy długów opłacały samorządy 9—10 proc. rocznie, od 12.4 proc. — 11—12 proc., od 0.5 proc. — 13—17 proc. i od 0.2 proc. — 18 proc. i wyżej. Jedno miasto ma nawet pożyczkę, od której płaci „19 proc. i wyżej“ — tak przynajmniej brzmi odnośna rubryka sprawozdania. Można sobie wyobrazić w jakiem położeniu musiał się znaleźć samorząd tego miasta, skoro zgodził się płacić od zaciągniętej pożyczki „19 proc. i wyżej“. Zauważyć przytem należy, że to nie są bynajmniej zobowiązania, zaciągnięte w walucie markowej w okresie inflacji, kiedy podobne pożyczki były na porządku dziennym, wszystkie bowiem przytoczone pożyczki dotyczą okresu znacznie późniejszego, 1930 i 1931 r., kiedy waluta nasza była już ostatecznie ustabilizowana.

Wysokie oprocentowanie zaciąganych pożyczek stanowi już samo przez się ciężar nieznośny, a stan ten pogarsza się przez to, że terminy spłat są bardzo krótkie i wiele samorządów nie jest w stanie wywiązać się ze swych zobowiązań. Tak np. w r. 1928-29 z ogólnej sumy 401.802 tys. zł. zaciągniętych pożyczek — 69.3 proc. przypadało na długoterminowe, w tem 65.2 proc. na 10—20 lat i zaledwie 4.1 proc. — na termin ponad 20 lat. W r. 1929-30 było jeszcze gorzej, gdyż na długoterminowe zobowiązania przypadało tylko 54 proc. zaciągniętych pożyczek, reszta — na krótkoterminowe, które przeważnie należało spłacać jednorazowo, wówczas gdy długi długoterminowe są umarzane w małych ratach i stopniowo.

Z powyższych właśnie względów pożyczki zaciągane zagranicą są bez porównania mniej uciążliwe, jako długoterminowe i niżej oprocentowane. Niestety, pożyczki te nie wynoszą nawet czwartej części ogólnego zadłużenia naszego samorządu. W lepszem stosunkowo położeniu znajduje się samorząd ziemski, którego 36.9 proc. zadłużenia przypada na zagranicę, wówczas gdy samorządu miejskiego tylko 13.6 proc.

Jeżeli wszakże o zaciągnięcie pożyczki zagranicą jest w chwili obecnej bardzo trudno i z konieczności należy się uciekać do kredytu krajowego, to w każdym razie zadłużanie się na 18 lub 19 proc. „i wyżej“ w stosunku rocznym jest wręcz nie do pomyślenia. Tylko instytucja, stojąca nad brzegiem ostatecznej ruiny, może się uciekać do takiego kredytu. Skoro zatem już w r. 1928 i 1929, w latach stosunkowej pomyślności pożyczki takie zaciągano, nie trudno sobie wyobrazić, w jakiem położeniu znalazły się te samorządy dzisiaj, kiedy zaciągnięte zobowiązania należy spłacać.

Z. K

Polska w radzie ligi narodów

(Przez telefon z Genewy od korespondenta ajencji „Iskra")

Jest rzeczą przyjemną skonstatować, że zdrowy rozsądek i poczucie rzeczywistości nie zostały jednak wykluczone z obrad wielkich międzynarodowych instytucyj i konferencyj. Dzień dzisiejszy pozwala na tego rodzaju stwierdzenie. Rezultaty głosowań nad sprawą ponownego wejścia Polski do rady ligi narodów są w pierwszej linji sukcesem samej ligi narodów. Zgromadzeni w Genewie mężowie stanu dowiedli, iż rozumieją całą absurdalność pozostawienia Polski poza radą ligi narodów i w głosowaniu dali wyraz swemu przekonaniu, że Polska winna żywo współdziałać we wszystkich sprawach międzynarodowych, decydowanych czy omawianych przy półkolistym stole genewskim.

Pisaliśmy już przed dwoma tygodniami: — nie przesadzamy w ocenianiu znaczenia ligi narodów, jesteśmy ostatni z tych, którzyby przypisywali instytucji tej ponadpaństwowe kompetencje regulowania współżycia narodów i wierzyli w jej możliwości, proporcjonalnie rozbudowanego ponad wszelką miarę jej aparatu administracyjnego i reprezentacyjnego. Nie — najdalsi jesteśmy od takiej przesady, ale — dopóki w Genewie można będzie mówić choć o najdrobniejszej sprawie, Polskę obchodzącej, — Polska musi w tej dyskusji mieć techniczne możliwości rzucenia swego głosu na szalę.

Koniec drugiego trzyletniego okresu zasiadania Polski w radzie ligi narodów zbiegł się w czasie z chwilą wzmożenia wielkiej niemieckiej ofensywy przeciwko traktatowi wersalskiemu, przeciwko jego postanowieniom wojskowym i terytorjalnym. Jednocześnie — w obliczu czerwonego chaosu za wschodnim kordonem Polski i czerwono-czarnych zmagań polityczno - społecznych za jej granicą zachodnią — przejawiła się z najjaskrawszą wyrazistością rola Polski, jako czynnika stałości, rozwagi i siły w olbrzymiej połaci świata.

Jeżeli już nie interesy Polski — to w każdym razie jej rola w Europie, rola pozytywnie pracującego czynnika równowagi, musiała być doceniona — i doceniona została.

Przyznanie Polsce prawa ubiegania się po raz trzeci o miejsce w radzie ligi narodów, wbrew wielu zastrzeżeniom formalnym, regulaminowym, zasadniczym i politycznym posiada wymowę niezbitą: — rola Polski nie jest już dla nikogo obcą.

Nie łudźmy się — nikt nie głosował za Polską „dla pięknych oczu"

Głosowano za Polską, bo zdawano sobie sprawę, że rada ligi narodów bez Polski jest czemś nietylko niekompletnem, ale jednocześnie niekompetentnem do decydowania o wielkich problemach europejskich, z których każdy Polskę obchodzi dlatego poprostu, że Polska jest dziś już państwem, bez którego woli trudno jest w Europie coś przeprowadzić.

Polska jednolicie rządzona od lat sześciu, mogąca się wykazać rzadką w świecie stałością rządów, otoczona przyjaźnią swoich sąsiadów od południa i północy, których potrafiła do siebie zbliżyć, Polska— utrzymująca zgodne stosunki z sąsiadem wschodnim, przypieczętowane paktem o nieagresji — Polska weszła jako jedyne państwo świata po raz trzeci do rady ligi narodów.

Zdrowy rozsądek zwyciężył — zrozumiano znaczenie wielkiej myśli państwowej, rządzącej Polską.

W. B.

PO TRZĘSIENIU ZIEMI W GRECJI.



Trzęsienie ziemi w Grecji pochłonęło, jak wynika z dotychczasowych obliczeń przeszło 200 ofiar w ludziach. Poczyniło również znaczne spustoszenia w budynkach. W gruzach legły trzy miasta. Wstrząsy nie oszczędziły portowego miasta Salonik. Na ilustracji widzimy kompleks domów w gruzach w Salonikach.

KARY W NOWYM KODEKSIE.

Od dnia 1 września b. r. na całym obszarze Rzeczypospolitej obowiązuje nowy kodeks karny z dnia 11 lipca 1932 roku. W przeciwieństwie do kodeksów, obowiązujących dotąd na ziemiach polskich, nowy kodeks karny obejmuje tylko dwa rodzaje przestępstw, a mianowicie: **zbrodnie i występki.**

Dla odciążenia sądów, trzeci rodzaj przestępstw, **wykroczenia**, przekazane zostały orzecznictwu władz administracyjnych i ujęte w prawie o wykroczeniach.

Według art. 12 K. K. **zbrodniami** są przestępstwa, zagrożone karą śmierci lub więzienia powyżej lat 5; **przestępstwa** zaś zagrożone karą więzienia do lat 5, aresztu powyżej 3 miesięcy lub grzywny powyżej 3.000 zł. — są **występkami.**

Nowy kodeks karny przewiduje dwa rodzaje kar:

Kary zasadnicze: a) kara śmieci, b) więzienie, c) areszt, d) grzywna, oraz

Kary dodatkowe: a) utrata praw publicznych, b) utrata obywatelskich praw honorowych, c) utrata prawa wykonywania zawodu, d) utrata praw rodzicielskich lub opiekuńczych, e) przepadek przedmiotów majątkowych i narzędzi, f) ogłoszenie wyroku w pismach.

KARY ZASADNICZE.

A. Kara śmierci. Karę śmierci wykonywa się przez powieszenie. Karą tą zagrożone są: 1) niektóre zbrodnie stanu, a mianowicie: a) usiłowanie pozbawienia państwa polskiego niepodległego bytu lub oderwania części jego obszaru (art. 93 § 1), b) zamach na życie lub zdrowie prezydenta Rzeczypospolitej (art. 94 § 1). 2) pewne przestępstwa przeciw interesom zewnętrznym państwa, a mianowicie: a) jeżeli obywatel polski przyjmuje obowiązki w wojsku nieprzyjacielskiem, lub takich obowiązków nie porzuca, choćby przez wstąpienie do obcego wojska uzyskał obce obywatelstwo i bierze udział w działaniach wojennych przeciw państwu polskiemu (art. 101 § 2), b) kto w czasie wojny, nie należąc do wojska nieprzyjacielskiego, przedsiębierze działania zbrojne przeciw państwu polskiemu (art. 102); 3) zabójstwo człowieka (art. 225 § 1), wyjąwszy wypadki zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia (art. 225 § 2), zabójstwa na żądanie lub pod wpływem współczucia (art. 227) oraz zabójstwa dziecka przez matkę w czasie porodu i pod wpływem jego przebiegu (art. 226).

B. Kara więzienia. Kara więzienia trwa najmniej 6 miesięcy, najwyżej lat 15, jeżeli ustawa nie przewiduje więzienia dożywotniego. Więzień ma obowiązek pracy według wskazówek zarządu zakładu karnego. Używać go można i do pracy poza zakładem. Karze więzienia dożywotniego podlega: 1) kto usiłuje zmienić przemocą ustrój państwa polskiego (art. 93 § 2);2) kto usiłuje usunąć prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej lub zagarnąć jego władzę, albo wywrzeć wpływ na jego czynności przemocą lub groźbą bezprawną (rt. 94 § 2); 3) kto w czasie wojny działa na korzyść nieprzyjaciela, albo na szkodę siły zbrojnej polskiej lub sp..wymierzonej (art. 100 § 1); 4) kto, bę... upoważniony do działania w imieniu państwa polskiego w stosunku z rządem obcego państwa, działa na szkodę państwa polskiego (art. 106). Pozostałe zbrodnie. dotąd nie wymienione, karane są więzieniem na termin od lat 5 do lat 15. Więzieniem zagrożone są także występki niektóre, lecz wtedy sąd wymierza karę w granicach od 6 miesięcy do 5 lat

C. Areszt. Kara aresztu trwa najmniej tydzień, najwyżej 5 lat. Aresztant ma obowiązek zająć się pracą według własnego wyboru; jeżeli jednak wybrana praca narusza wewnętrzny porządek zakładu lub aresztant nie chce zająć się pracą, odpowiednią pracę wyznacza zarząd zakładu. Karą aresztu zagrożone są wszystkie występki, bądź wyłącznie, bądź też alternatywnie obok kary więzienia lub grzywny.

D. Grzywna. Grzywnę wymierzyć można w wysokości od 5 złotych do 200.000 złotych. Sąd może grzywnę wymierzyć albo wyłącznie, albo łącznie z karą więzienia lub aresztu. Jeżeli przestępstwo popełniono z chęci zysku, sąd obok kary pozbawienia wolności, przepisanej w ustawie, wymierza grzywnę. chyba że skazanie na grzywnę nie byłoby celowe. W razie jednak nieściągalności grzywny, lub gdyby jej ściągnięcie narażało skazanego na ruinę majątkową, sąd zezwala na wykonanie pracy na rachunek grzywny. Gdyby wykonanie pracy było niemożliwe, sąd zamienia grzywnę na areszt, przyjmując dzień aresztu za równoważnik grzywny od 5 do 50 zł. Jeśli grzywnę wymierzono obok kary więzienia, sąd zmienia wtedy grzywnę na więzienie, przyjmując jeden dzień więzienia za równoważnik grzywny od 10 do 100 złotych. Najniższy wymiar kary zastępczej wynosi jeden dzień aresztu lub więzienia, — najwyższy 8 lata aresztu. lub 2 lata więzienia.

KARY DODATKOWE.

a) **Utrata praw publicznych** obejmuje utratę biernego i czynnego prawa wyboru do wszelkich ciał ustawodawczych, samorządowych oraz do innych instytucyj prawa publicznego, udziału w wymiarze sprawiedliwości, utratę urzędów i stanowisk publicznych i zdolności do ich uzyskania.

b) **Utrata obywatelskich praw honorowych** obejmuje utratę tytułów zaszczytnych, orderów i odznaczeń, oraz zdolność do ich uzyskania. Zarówno utratę praw publicznych, jak i obywatelskich praw honorowych sąd orzeka w razie skazania: 1) na karę śmierci lub dożywotniego więzienia; 2) na karę więzienia za zbrodnie stanu lub zbrodnie przeciw interesom zewnętrznym państwa i stosunkom międzynarodowym; 3) na karę więzienia za inne zbrodnie, popełnione z chęci zysku. Pozatem sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych w razie skazania na więzienie za każde inne przestępstwo, popełnione z chęci zysku lub z innych niskich pobudek.

c) **Utratę prawa wykonywania zawodu** sąd orzeka w wypadkach skazania wymienionych powyżej, w razie stwierdzenia: 1) nadużycia zawodu przy popełnieniu przestępstwa, albo 2) ujawnionej przy popełnieniu przestępstwa a groźnej dla społeczeństwa niezdolności sprawcy do wykonywania zawodu. Sąd może orzec utratę prawa wykonywania zawodu także i w innych wypadkach, jeżeli zachodzi nadużycie zawodu, lub niezdolność wykonywania zawodu groźna dla społeczeństwa.

d) **Utratę praw rodzicielskich i opiekuńczych** sąd może orzec w razie skazania za przestępstwo, popełnione przeciwko nieletniemu poniżej lat 17 lub we współdziałaniu z takim nieletnim.

e) **Przepadek przedmiotów majątkowych i narzędzi** sąd może orzec, jeżeli przedmioty te pochodzą bezpośrednio lub pośrednio z przestępstwa, a narzędzia służyły lub były przeznaczone do jego popełnienia.

f) **Ogłoszenie wyroku w pismach** sąd może zarządzić (na koszt skazanego), jeżeli przestępstwo popełnione zostało drukiem.

Utrata praw następuje z chwilą uprawomocnienia się wyroku. W razie skazania na karę śmierci lub dożywotniego więzienia, sąd orzeka utratę praw na zawsze. W innych wypadkach sąd orzeka utratę praw na czas od 2 do 10 lat. Do okresu tego nie wlicza się czasu, który upłynął od uprawomocnienia się wyroku do odbycia kary zasadniczej, darowania lub przedawnienia. Po upływie tego okresu skazany odzyskuje prawa wyborcze, prawa udziału w wymiarze sprawiedliwości, prawa rodzicielskie lub opiekuńcze, prawa wykonywania zawodu oraz zdolność do uzyskania innych utraconych praw.

J. F. N.

Apel komorników do społeczeństwa.

Dnia 16 października odbędzie się w Warszawie ogólno - polski zjazd komorników.

Na tym zjeździe komornicy mają przemówić do społeczeństwa aby nie traktowano ich jak wrogów.

„Wypełniamy tylko nasz obowiązek wobec Państwa i chcemy, ażeby nie obrzucano nas za to wyzwiskami — mówią organizatorzy zjazdu.

Niewątpliwie wiele jest przesady w ustosunkowaniu się społeczeństwa do komorników — choć znów trudno żądać przyjemnego wyrazu twarzy od człowieka, któremu zabierają ostatnie meble z mieszkania.

Kredyty na budowę domów drewnianych.

POZOSTAŁO DO ROZDZIELENIA JESZCZE 40.000 ZŁ.—PETENCI NIE POWINNI ZWLEKAĆ ZE SKŁADANIEM PODAŃ.

Jak dowiadujemy się od architekta miejskiego p. inż. Nowaka, ze 100.000 zł. kredytu, przyznanego przez bank gospodarstwa krajowego na budowę domów drewnianych na przedmieściach Częstochowy, po zostało jeszcze do podziału 40.000 zł. O ile w najbliższym czasie nie wpłynie odpowiednia liczba podań, kwota powyższa będzie cofnięta przez B. G. K.

Stosownie do wniosków poprzedniego zebrania komitetu rozbudowy, magistrat delegował do centrali banku architekta inspekcji budowlanej, który otrzymał wskazówki co do aprobaty podań. W szczególności zaznaczyć należy, że B. G. K. w drodze wyjątku przyjmuje gwarancje na pierwszem miejscu hipoteki innej nieruchomości, o ile posesja, na której zamierzono budowę, niema jeszcze urządzonej hipoteki.

W wyjątkowych wypadkach, na krótki przeciąg czasu, przy małych pożyczkach B. G. K. przyjmuje gwarancje wekslowe z żyrem 2 osób, o ile hipoteka zostanie w najbliższym czasie urządzona. Oprocentowanie pożyczek wynosi 6 proc. rocznie.

Magistrat otrzymał komisowo z naczelnej dyrekcji lasów państwowych pewną ilość znormalizowanych projektów na domy drewniane, które można nabywać w biurze inspekcji budowlanej magistratu w cenie 15 zł.

W podaniach, wysłanych do banku o kredyt na budowę domów drewnianych, wymagane są takie same formalności, jak na otrzymanie większych pożyczek, a więc w pierwszym rzędzie: wyciąg hipoteczny, plan, kosztorys i prośba budującego.

Godne zaznaczenia, że niektóre podania petentów odesłane zostały z powrotem wskutek niepowołania się w prośbie na właściwy artykuł rozporządzenia ministerjum skarbu o kredytach na domy drewniane.

Następne posiedzenie komitetu rozbudowy jeszcze nie zostało wyznaczone i odbędzie się w miarę napływu odpowiedniej ilości podań o pożyczki.

Nietykalność soli i pieprzu.

W ciągu ostatnich lat zagadnienie czystości i higjeny coraz głębiej przenika do świadomości ogółu. Walka z brudem i zaniedbaniem stanowi objaw dodatni, podyktowany troską o zdrowie społeczeństwa.

Akcja zdrowotna prowadzona jest jak dotychczas głównie przy pomocy środków policyjnych. Stale ko misje sanitarne obchodzą jadłodajnie lub sklepy spożywcze, karzą winnych za niestosowanie się do przepisów sanitarnych. W ten sposób zmusza się tych, dla których brak czystości nie jest żadną przeszkodą, do dbania o wygląd i przechowywanie artykułów żywnościowych.

Walka z brudem przy pomocy środków policyjnych, nie jest wystarczająca. Samo społeczeństwo winno pamiętać o tem, że współpraca z władzami sanitarnemi leży w interesie ogółu. Zdarzają się wypadki, nieprzewidziane przez przepisy, a jednak wymagające ingerencji.

Ile to razy widujemy w jadłodajni gości, wpychających palce do solniczki lub zagłębiających nóż w musztardzie. Takie postępowanie nie jest ani miłe dla oka, ani bezpieczne dla następnego gościa, który wszak nie wie, czy jego poprzednik jest zdrów.

To samo dzieje się z wykładaczkami, podawanemi w kieliszkach. Gość przebiera palcami wszystkie wykładaczki, póki nie natrafi na odpowiedni „kaliber".

Ogłoszenie przepisów o obowiązku podawania soli i pieprzu w zakrytych solniczkach z dziurkami, wykładaczek zaś w opakowaniu, staje się nakazem chwili.

Można też zauważyć, że przy kupowaniu bułek, zacne gospodynie biorą kilkanaście sztuk do ręki, sprawdzając — czy trzeszczą. Tak samo dzieje się z owocami, ogórkami kwaszonemi itp.

Dowiadujemy się, że w tych sprawach wydane będą specjalne przepisy. Zaznaczyć jednak należy, że same przepisy nie wystarczą. Społeczeństwo musi dbać o higjenę.

Chleb i róże.

„Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną". To prawda. Ale bądźmy łagodniejsi dla kwiatów, zwłaszcza dla tych, które w dzisiejszych czasach wnoszą do naszych domostw pierwiastek piękna i radości.

Kwiatem takim jest bezsprzecznie dobra audycja radjowa. Lecz nietylko kwiatem, bo zwłaszcza podczas kryzysu, w okresie trudnego do zaspokojenia głodu duchowego, radjo staje się dla wielu słuchaczy koniecznym chlebem codziennym, bez którego umysły ich zostałyby skazane na stopniową, coraz większą anemję.

Dla rozkapryszonego podniebienia człowieka zamożnego radjo jest jakby jedną z wielu potraw na suto zestawionym stole. Zazwyczaj też człowiek zamożny nie docenia wartości i znaczenia radja, dopóki ma dostęp bezpośredni do wszystkich przybytków sztuki, wiedzy i rozrywki, które swoim złotym kluczem z łatwością otwiera. Lecz niech się zdarzy, że ten sam zamożny człowiek utracił zdrowie, a lekarze na długie tygodnie zapędzą go do łóżka — wtedy nietylko złoty, ale nawet brylantowy klucz stanie się dlań zupełnie bezużyteczny. Teatry, sale koncertowe, rewjowe i dancingowe zostaną daleko za progiem sypialni. Nawet dobra i mądra książka ucieknie z przed znużonych gorączką oczu. Jedno radjo nie opuści nigdy człowieka, który mu zaufa. Dowolnie zciszonym głosem przyniesie do łoża chorego wieści z kraju i całego świata, melancholję ciszy przepoi czarownemi dźwiękami muzyki, odtworzy spektakl teatralny lub rewjowy, rozciekawi aktualną transmisją, ubawi wesołem słuchowiskiem, lub dowcipnym feljetonem.

W podobnej sytuacji, jak ów człowiek chory, znajdują się dziś szerokie masy ludności, chociaż nie brak zdrowia, lecz odpowiednich funduszów nie pozwala im na bezpośredni kontakt z dobrodziejstwami kultury.

Cóż więc czynić? Dać za wygraną? Opuścić ramiona i patrzeć bezradnie, jak jedna po drugiej rwą się złote nici, wiążące nas ze światem ducha? Kisnąć w codziennych troskach, smutkach i kłopotach, bez jednej nawet chwili przyjemnej rozrywki? Nie! Lecz bodaj za ostatni grosz nabyć skromny odbiornik radjowy i słuchać — i słuchać...

Zagadkowe samobójstwo kadeta w Częstochowie.

Wczoraj na łąkach przy ul. Warszawskiej wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia

19-letni Paweł Belof,

uczeń korpusu kadetów, zam. przy ul. Cmentarnej 23. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Jeden z mieszkańców Częstochowy, który się zgłosił do naszej redakcji, był świadkiem samobójstwa Belofa.

Widział on idącego przed nim przez łąkę Belofa, który w pewnej chwili

wyjął rewolwer i strzelił do siebie.

Podbiegł do leżącego, lecz było już zapóźno. Przybyły lekarz stwierdził zgon natychmiast po strzale.

Co było przyczyną samobójstwa kadeta, narazie niewiadomo. Zwłoki odwieziono do kostnicy.

Konferencja w magistracie częstochowskim

W SPRAWIE USTALENIA CEN MIĘSA WOŁOWEGO.

W magistracie częstochowskim odbyła się konferencja w sprawie ustalenia cen mięsa. W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele cechów rzeźnickich, przedstawiciel Z. Z. Z. p. **Święcki**, dyr. „Jedności" p. **Doliński**.

Konferencję zagaił komisarz miasta p. **Mazur**, który oświadczył, że konferencja ta zwołana została w związku z ostatniemi notatkami w prasie i szeregiem anonimowych listów, dotyczących tej sprawy.

Chodzi o to, że wśród miejscowego społeczeństwa utrzymuje się przekonanie, że mięso wołowe jest stanowczo drogie, **że powinno kosztować najwyżej 80 gr. za klg.**

Po długiej dyskusji, jaka się wywiązała między poszczególnymi przedstawicielami cechu, biorącymi udział w konferencji, odbyło się normalne już posiedzenie komisji cennikowej, na którem **obniżono cenę mięsa wołowego z 94 gr. za klg. na 90 gr.** Dodać należy, że mięso to jest z „dokładką".

W zakończeniu konferencji wywiązała się ożywiona dyskusja na temat **tajnego uboju w Częstochowie.**

Zdaniem przedstawicieli cechów należałoby podwyższyć cenę cielęciny z 1 zł. na 1 zł. 30 gr., gdyż opłaty pobierane przez rzeźnię od uboju cieląt, owiec i baranów są niepomiernie wysokie, co wreszcie powoduje tajny ubój.

Krwawa bójka na ul. Zródlanej w Częstochowie.

ŚMIERTELNY CIOS NOŻEM W PIERSI.

Onegdaj około godz. 6 wiecz. ulica Źródlana była terenem krwawej bójki, która zakończyła się tragicznie dla 40-letniego

Jana Szwarca,

mieszkańca Częstochowy (Źródlana 43).

Szwarc spotkał się na ulicy ze swym znajomym 26-letnim

Józefem Synoradzkim,

zamieszkałym na tejże ulicy. Szwarc był pijany.

Niewiadomo z jakiego powodu doszło między nimi do kłótni, która w niedługim czasie zamieniła się

w krwawą bójkę.

Początkowo wodzono się za głowy bez wyraźnej przewagi jednego czy też drugiego.

W pewnym momencie Synoradzki wyciągnął z kieszeni nóż i zadał nim swemu przeciwnikowi

potężny cios w piersi.

Z otwartej rany wytrysnęła struga krwi. Szwarc, wydając głuchy jęk, osunął się

bez przytomności

na ziemię. Wezwano policję, która zatelefonowała do pogotowia. Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy pogotowie odwiozło go do szpitala, gdzie wczorajszej nocy, nie odzyskawszy przytomności,

życie zakończył.

Synoradzkiego aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Październik 5 Środa

Dziś: Placyda m.
Jutro: Brunona
Wschód słońca: 5.45
Zachód słońca: 52.1

RADJO

WARSZAWA.

Środa, 5 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.35. Kronika harcerska. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Czy słyszałeś o sztucznym człowieku. 16.35. Listy dla dzieci. 16.25. Płyty. 16.40. Ziemia Krośnieńska. 17.00. Aud. dla nauczycieli muzyki. 17.30. Kom. dla żeglugi i rybaków. 17.40. Międzynarodowa współpraca państw. w zakresie ochrony pracy. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka tan. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zachęty do Hod. koni w Polsce. 19.20. Skrzynka poczt. 19.30. Feljeton lit. 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00. Recital skrzypc. 22.55. Wiad. sport. 21.00. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.05. Stare piosenki polskie. 22.00. Na widnokręgu. 22.15. Aud. radjowo-filmowa. 22.40. Odczyt w jęz. franc. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Środa, 5 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 14.15. Kom. gospod. 14.25. Kom. gospod. z Warszawy. 16.00. Aud. dla dzieci z Warsz. 16.15. Bajeczki dla dzieci. 16.30. Kom. Zw. Wynalazców. 16.40. Tr. z Warsz. 17.30. Intermezzo muz. 17.40. Odczyt z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00 Muzyka tan. 18.55. Rozmaitości. 19.10. Intermezzo muz. 19.30. Tr. z Warsz. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Muzyka tan. 22.55. Kom. meteor. z Warsz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

WARSZAWA.

Czwartek 6 października.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsz. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.35. Pierwszy koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Bierzmy się do handlu. 61.15. Francuski kurs średni. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Koncert solistów z płyt. 17.40. Odczyt aktualny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. do Zach. Hod. koni w Polsce. 19.20. Kom. roln. 19.30. Kwadrans lit. 19.45. Pras. Dz. R. 20.00. Muzyka lekka. W przerwie wiad. sport. i dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30. Słuch. p. t. Skąpiec. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny 23.00. D. c. muzyki tan.

—oOo—

TEATR KAMERALNY W CZĘSTOCHOWIE.

Dziś i dni następnych znakomita komedja St. Kiedrzyńskiego p. t. **„Szczęście od jutra"**, która zdobyła tak wielki sukces na inauguracyjnem przedstawieniu.

Bilety do nabycia w „Renomie" i od godz. 5 popoł. w kasie teatru.

W przygotowaniu arcydzieło hr. Al. Fredry **„Pan Jowialski"** w oryginalnej inscenizacji **dyr. Iwo Galla.**

—oOo—

OGÓLNA.

(o) **Uregulowanie sprawy występów artystów zagranicznych.** Ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło uregulować ostatecznie sprawę występów artystów zagranicznych w lokalach rozrywkowych.

Ostatnio stwierdzono, że w niektórych lokalach w Warszawie i na prowincji zatrudniona jest zbyt wielka liczba cudzoziemców. Ministerjum zamierza załatwić tę sprawę w drodze ustalenia kontyngentu artystów zagranicznych dla poszczególnych lokali w całej Polsce, przyczem ustalona zostanie lista imprez, które wogóle posiadać będą prawo angażowania cudzoziemców.

Przed ostatecznem wydaniem obowiązujących zarządzeń w tym zakresie, ministerjum zwróciło się do zarządu polskiego związku dyrektorów scen widowiskowych (POZED), o przedstawienie szeregu danych, dotyczących tej sprawy. Zarząd zwołuje w tej chwili nadzwyczajny walny zjazd swych członków z całej Polski, który odbędzie się w dniu 5 bm. w Warszawie.

(o) **Dzień oświaty pozaszkolnej".** Ministerjum spraw wewnętrznych, uwzględniając prośbę wydziału wykonawczego zjednoczenia polskich towarzystw oświatowych w Warszawie, udzieliło zezwolenia na urządzenie w dniu 15 listopada br. zbiórki publicznej p. n. „dzień oświaty pozaszkolnej". Zezwolenia na przeprowadzenie zbiórki na poszczególnych terenach otrzymały: polska macierz szkolna w Warszawie, polska macierz szkolna ziem wschodnich w Wilnie, towarzystwo szkoły ludowej w Krakowie, tow. czytelni ludowych w Poznaniu, oraz macierz szkolna w Cieszynie.

— Dyżury aptek. Dziś w nocy z dn. 5 na 6 bm. dyżurują apteki: p. Walocha, 3 Aleja 50 i Pieńkowskiego i Reterskiego, ul. Krakowska 38.

— Zebranie członków tow. ogrodniczego. W nadchodzącą niedzielę, o godz. 3 popoł. w lokalu przy ul. Panny Marji 49 odbędzie się zebranie członków miejscowego towarzystwa ogrodniczego, z następującym porządkiem obrad: odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania, balotowanie nowych członków, omówienie sprawy sprowadzenia nasion krajowych, projekt zorganizowania kursów ogrodniczych i wolne wnioski.

— Z poświęcenia nowej placówki chrześcijańskiej w Częstochowie. W dniu wczorajszym odbyło się otwarcie i poświęcenie nowej placówki handlu chrześcijańskiego przy ul. Panny Marji 46 pf. „Sklep ziemiański", założonej przez p. Centkowską, dzierżawczynię majątku państwowego Grodzisko, wchodzącego w skład domeny dóbr, o które procesuje się z rządem polskim hr. Brassowa.

Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Mirecki, życząc nowej placówce, pomyślnego rozwoju. W uroczystości poświęcenia wzięło udział grono przedstawicieli sfer ziemiańskich i miejscowego społeczeństwa, a mianowicie: pani generałowa Dąbkowska, pani Siennicka, dyr. Baranowski, dyr. Zieliński, państwo Rudnicey, państwo Godlewscy, p. Kotlewski z Mirowa, państwo Orłowscy, przedstawiciele prasy i miejscowego kupiectwa.

„Sklep ziemiański" będzie zaopatrywany w produkty z dzierżawionego przez państwo Centkowskich majątku Grodzisko, a ponadto posiada z własnej wytwórni: masło deserowe, marynaty, konfitury itp.

Nowej placówce handlu chrześcijańskiego przesyłamy w dniu otwarcia tradycyjne „Szczęść Boże".

— Kradzieże drobiu nie ustają. Gorzelak Anna (Warneńczyka 12) zameldowała, że z zamkniętej komórki skradziono jej 13 kur, 3 kaczk. i 5 gołębi, wartości 30 zł.

— Miłośnik psów pobił czyściciela miasta. Pikiel Józef, czyściciel miasta Częstochowy, doniósł policji, że Modliński Roman (Słowackiego 1) przeszkadzał mu w czynnościach przy wyłapywaniu wałęsających się po ulicy psów, przyczem pobił go na ulicy.

— Górale z Rabki próbowali szczęścia w „trzy karty". Żurek Piotr, zam. w Rabce, powiat Nowy Targ i Dziechciewska Rozalja, zam. w Rabce, którzy przybyli do Częstochowy z pielgrzymką góralską, zameldowali w komisarjacie, iż na ulicy św. Barbary przystąpiwszy do gry w trzy karty, Żurek przegrał 10 zł. i mąż Dziechciowskiej 30 zł.

— Czerwonajagoda bez żelaznego łóżka. Czerwonajagoda Marja (Stary Rynek 15) zameldowała, że przed paru dniami skradziono jej łóżko żelazne, które następnie poznała u Franciszka Ryszki (Mostowa 11).

—oOo—

Kłęby dymu w drugiej Alei.

W drugiej Alei, a więc w centrum miasta istnieją dwie piekarnie Brodziaskiego i Sławnego, które codziennie w godzinach popołudniowych rozpalają piece. Olbrzymie kłęby dymu, wydostające się z niskich kominów, napełniają powietrze. Jeszcze jako tako sprawa ta przedstawia się w dni pogodne, kiedy dym unosi się w górę. Podczas dni słotnych, kiedy dym opada i płącze się po ziemi, przejście ulicą jest formalnem niepodobieństwem. Odnosi się wrażenie, jakoby gdzieś w pobliżu był wielki pożar.

Cała ulica wypełnia się sadzami i gryzącym dymem, który wdziera się do mieszkań.

Możeby odpowiednie władze zechciały zainteresować się tą ważną sprawą. Należałoby więc zarządzie, aby właściciele wspomnianych piekarni wybudowali odpowiedniej wysokości kominy.

Szajka bandytów przed sądem.

ECHA NOCNEGO NAPADU W PODPAPIERNI POD KŁOBUCKIEM.

W dniu wczorajszym na posiedzeniu karnem sądu okręgowego w Częstochowie rozpoznawana była sprawa o napad bandycki, dokonany w kwietniu r. b. na rodzinę włościańską Nowińskich w Podpapierni, gminy Kamyk, pow. częstochowskiego. Podczas napadu dwaj bandyci wtargnęli do mieszkania przez wyważone okno i zażądali od Bronisława i Agnieszki Nowińskich wydania pieniędzy, przyczem wystrzelili dwukrotnie z rewolweru. Na alarm, zbudzonych ze snu domowników, śpiących w przyległem mieszkaniu, bandyci zbiegli, nie zdoławszy zrabować ukrytych w słomie pod głową 940 zł.

Obrady sądowe toczyły się pod przewodnictwem sędziego Nierubliszewskiego przy udziale sędziów Terpiłowskiego i Gawlikowskiego, oskarżał pprokurator Chawłowski.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Józef Pasieka z Zakrzewa, Franciszek Stefański i Józef Kraszewski z Kłobucka, oskarżeni z art. 49, 51 i 589 cz. II p. 4 i 5 o udział w napadzie i dokonanie rabunku.

Ponieważ oskarżeni nie przyznali się do winy sąd przystąpił do badania świadków, których do sprawy zawezwano z górą 30-tu.

Pierwszy zeznawał prowadzący dochodzenie starszy przodownik policji śledczej p. Lipnacki, który opowiedział szczegółowo historję napadu. Zebrane wśród mieszkańców wsi informacje wskazywały, że w napadzie tym albo brał udział bezpośrednio, albo naprowadził bandytów szwagier Nowińskich z Kłobucka Józef Kraszewski, który w przeddzień napadu był u Nowińskich i dopytywał się, czy mają przygotowane pieniądze na sporządzenie aktu rejentalnego. Kula, znaleziona w ścianie, pochodziła z parabellum. Taki sam rewolwer posiadał niegdyś Kraszewski.

Te poszlaki naprowadziły na ślad wykrycia uczestników napadu. Aresztowany Kraszewski w ogniu krzyżowych pytań przyznał się do winy i wskazał na wspólników napadu: Józefa Pasiekę i Franciszka Stefańskiego, którzy wtargnęli do mieszkania, podczas gdy on stał przed domem na czatach.

Świadek Agnieszka Nowińska zeznała, że jeden z bandytów szarpnął za pierzynę i krzyknął: „Jak nie oddasz pieniędzy, to śmierć twoja!" Gdy zaczęła krzyczeć, wystrzelili dwa razy w ścianę i uciekli przez okno.

Zarówno Nowińska, jak i inni świadkowie nie mogli poznać, czy siedzący na ławie oskarżonych brali udział w napadzie. Stwierdzono natomiast, że Kraszewski istotnie był u nich w przeddzień napadu i dopytywał się, czy mają pieniądze na rejenta.

Niektórzy ze świadków zaprzeczali zeznaniom, złożonym u sędziego śledczego, co do posiadania rewolweru i twierdzili, że rewolweru u Kraszewskiego nigdy nie widzieli, tylko długą broń (flower).

Badanie licznych świadków trwało do godz. 4-ej popołudniu, nie wnosząc do sprawy żadnych charakterystycznych szczegółów.

Po ukończeniu przewodu sądowego zabrał głos prokurator Chawłowski, który domagał się surowego ukarania winnych.

Po mowach obrońców mec. Paciorkowskiego i mec. Gawrońskiego, sąd udał się na naradę.

Po półgodzinnej naradzie sąd wydał wyrok, mocą którego skazani zostali:

Józef Pasieka, Franciszek Stefański i Józef Kraszewski po 3 lata więzienia.

Po wyroku skazanych pod silną eskortą odwieziono do więzienia.

Hodowla jedwabników

— podstawą dobrobytu rolnika.

ZWIĄZEK HODOWCÓW JEDWABNIKÓW W CZĘSTOCHOWIE UDZIELA WSZELKICH INFORMACYJ.

Nadchodzi jesień i zbliża się czas sadzenia drzew, a ponieważ czasy są ciężkie należałoby doprowadzić warsztaty rolnicze do stanu opłacalności i zabezpieczenia ich od grożącej ruiny.

Wśród bezprzecznie najrentowniejszych gałęzi produkcji jest hodowla jedwabników. Hodowla jedwabników nie zdobyła sobie jeszcze należytego miejsca, może li tylko z tego powodu, że trzeba czekania kilku lat na wyrośnięcie drzew — by prowadzić dużą hodowlę jedwabników. Ale w rolnictwie nie należy kierować się takiemi przesłankami, bo w gospodarstwie rolnem wiele gałęzi obliczonych jest na dłuższy czas, by zebrać plon. — Nie my to dzisiaj nasze zbiorą owoc racjonalnej gospodarki.

Muszę przytem podkreślić, że praca żywienia gąsienic jest bardzo lekka i nie wymaga wyłącznej i całodziennej pracy, jak inne gałęzie rolnictwa, można więc hodowlę traktować jako uboczne zajęcie, ponad to hodowlę prowadzi się w czerwcu, a więc w miesiącu, który pozostawia rolnikowi stosunkowo najwięcej wolnego czasu. Hodowla jedwabników nie wymaga ani specjalnych przygotowań, ani specjalnej umiejętności, może ją bowiem wykonać najzwyklejsza robotnica, lub dzieci.

Więc jesień tegoroczną należy wykorzystać i zasadzić morwę na każdym wolnem kawałku ziemi pod parkanami, na miedzach, podwórkach i t. p. bo związek zakupi każdą ilość liści, dla hodowców, którzy nie mają gdzie posadzić drzew morwy.

Opłacalność drzew morwowych wykazała w tym roku w Polsce bardzo dobrą, bo 25 zł. dochodu dało każde stare drzewo morwowe.

Dochodu takiego lekceważyć nie możemy więc sadźcie morwę, hodujcie jedwabniki, jedwabnictwo przyniesie krajowi miljony.

Jak już wiadomo w Częstochowie, przy ul. Dębowej nr. 4 ma siedzibę związek hodowców jedwabników, który udziela wszelkich informacyj w sprawie hodowli jedwabników bezpłatnie i sprzedaje własne szkółki morwowe.

St. Guellard
prezes Z. H. J.

Zatarg w zawodzie fryzjerskim w Częstochowie załatwiony został polubownie.

Przed kilku dniami donosiliśmy o zatargu, jaki wybuchł między właścicielami zakładów fryzjerskich a ich pracownikami na tle uregulowania godzin pracy.

Ponieważ wszelkie próby polubownego załatwienia tej sprawy spełzły na niczem, pracownicy fryzjerscy zwrócili się do inspektora pracy z prośbą o interwencję. Naznaczona została specjalna konferencja, która do skutku nie doszła, ponieważ w międzyczasie doszło do porozumienia.

W dniu wczorajszym do inspektoratu pracy nadeszło zawiadomienie, że zatarg został załatwiony polubownie i że w tych dniach inspektor pracy otrzyma zawiadomienie o wynikach pertraktacyj między właścicielami zakładów fryzjerskich i ich pracownikami.

— Zatrzymanie awanturnika. Za stawienie czynnego oporu funkcjonarjuszowi p. p., spisano doniesienie na Adolfa Machalskiego, zam. w Rakowie, przy ul. Wyspiańskiego nr. 17.

Szczęście od jutra.

SZTUKA W 3-CH AKTACH STEFANA KIEDRZYŃSKIEGO.

Stefan Kiedrzyński, jeden z najwybitniejszych współczesnych komedjopisarzy, stanowi pewną, odrębną indywidualność w polskiej twórczości scenicznej. Indywidualność ta polega na specjalnym charakterze poruszanych przez niego tematów, które są jaskrawym odbiciem życia, przyczem, co szczególnie należy podkreślić, zawierają głębokie myśli.

Wszystkie sztuki Kiedrzyńskiego mają podłoże obyczajowe i wszystkie bez wyjątku są do siebie podobne, a jednak każda z nich przedstawia odrębną wartość. Autor czerpie swe tematy ze środowiska bogatych sfer mieszczańskich.

Po mistrzowsku, z dużem psychologicznem wyczuciem, umie on podpatrzeć życie tych ludzi, ich upodobania, sposób ich myślenia i t. p. „Szczęście od jutra" należy bezprzecznie zaliczyć do jego najlepszych prac. Ma ona jednak pewne niedociągnięcia, które zwracają uwagę nawet przeciętnego widza.

Inauguracyjne przedstawienie w teatrze kameralnym w Częstochowie było prawdziwą ucztą artystyczną.

Sala wypełniona była po brzegi doborową publicznością, która darzyła wykonawców rzęsistemi oklaskami. Poszczególni artyści dostawali oklaski przy podniesionej kurtynie. Gra wszystkich bez wyjątku była nieomal koncertowa.

Rolę Teresy — matki z subtelnem wyczuciem odtworzyła p. Ceranka - Poznańska. Bawiło może nieco zbyt częste podnoszenie rąk do góry.

Wspaniałą kreację stworzyła p. Janina Kopijowska w roli córki Oli. W całej jej grze nie było ani jednej słabej strony, choć rola była bardzo trudna. Momenty dramatyczne uchwycono przez nią zostały po mistrzowsku.

Dobrym był również p. W. Ziembiński w roli Ludwika, którego cechuje w grze zupełna swoboda i naturalność. Na wyróżnienie zasługują następnie p. S. Dębicz w roli męża Teresy i p. M. Wiland w roli jego przyjaciółki dr. Modzińskiej, energicznej kobiety, która potrafi się kręcić koło swych interesów.

Całości dopełnili pp.: Stefan Brem, jako dyrektor teatru i w epizodycznych rolach p. T. Orszański i J. Orchoń, którzy doskonale grał rolę prowincjonalnego podstarzałego lowelasa oraz p. J. Gozdecka, jako pokojówka.

Sztuka grana była bez suflera.

Reżyserja i dekoracja spoczywała w rękach dyr. Galla. s-r.

—oOo—

— Przewietrzył kożuch dla złodzieja. Krawczykowi Józefowi (Aleja Wolności 58) z podwórza skradziono kożuch, wartości 40 zł., który wywiesił dla przewietrzenia.

— Cygan przejechał 11-letniego chłopca. W dniu 3 bm. o godz. 15.30 nieznany cygan, powożąc bryczką najechał na ulicy Bór na 11-letniego Kazimierza Szmidlę (Bór 47), który wskutek tego doznał złamania lewego obojczyka.

—oOo—

Z Radomska.

(r) **„Dr. Julja Szabo" na scenie w Przedborzu.** Koło amatorów sceny z Radomska w dniu 8 października br. odegra w Przedborzu sztukę „Dr. Julja Szabo".

(r) **11-letni chłopiec zabójcą.** Onegdaj 11-letni Roterski, syn objazdowego lasów, należących do majątku Skrzydłów, zam. w leśniczówce położonej na terenie gm. Rzeki, bawił się z 9-letnim synem gajowego Kokoszki, który pokazywał rewolwer ojca, znajdujący się w szufladzie. Roterski chwycił rewolwer do ręki i, mierząc w głowę Kokoszki, krzyknął „uciekaj bo cię zastrzelę!" To mówiąc, pociągnął za cyngiel, nastąpił strzał i Kokoszka padł trupem na miejscu. Kula przebiła mu czaszkę.

Wypadek ten wywołał w okolicy przygnębiające wrażenie.

(r) **Zakup zboża przez wojsko.** Starostwo radomskowskie zawiadomiło urzędy gminne, że D. O. K. IX zakupuje zboże po cenach giełdowych, z poleceniem by urzędy gminne zawiadomiły o tem sołtysów.

(r) **Teatr świetlny „Kinema" w Radomsku.** Dziś, tj. środa „Bunt młodości".

Mordercy restauratora Piechowicza z Olkusza przed sądem

Ul. Bóżnicza w Olkuszu była widownią krwawej zbrodni.

O północy, kiedy rynek olkuski zaległa głucha cisza, z bramy jednego domu padły cztery strzały. Równocześnie dał się słyszeć głuchy odgłos padającego bezwładnie na bruk ciała i szybkie kroki oddalających się śpiesznie ludzi, wreszcie rozpaczliwe wołanie:

„Ratunku!"...

Nazajutrz miasto poruszone zostało wiadomością o zamordowaniu ogólnie znanego kupca i obywatela w Olkuszu

Ignacego Piechowicza.

Piechowicz zamknął przed północą swój lokal w rynku i udał się do domu.

W pół godziny potem powiadomiony, że w pobliżu restauracji kręcą się jacyś podejrzani osobnicy, uzbroił się w sękaty kij i wspólnie z przebywającym u niego w gościnie Bogusławem Sekułą z Pieskowej Skały, wyszedł na ulicę.

Odwagę swą Piechowicz przypłacił życiem.

Zaledwie przestąpił próg bramy, padł z ręki bandytów, którzy przyczaili się pod murem.

Strzały były celne. Piechowicz padł trupem na miejscu.

Zarządzony pościg za mordercami nie dał żadnego rezultatu. Dopiero w kilka dni później wydał ich przypadek.

W noc, w którą dokonano krwawej zbrodni, spotkano udającego się do odległej wsi Witeradowa **Antoniego Jochymczyka** z Pomorzan.

Późny spacer znanego w okolicy obwiesia, nasunął policji, prowadzącej śledztwo pewne podejrzenie, wobec czego Jochymczyka aresztowano.

Wytrawny złoczyńca odmówił zeznań, a przyparty do muru przyznał się wkońcu, że nocy tej był w Olkuszu w zamiarze dokonania kradzieży wraz ze znanymi tam złodziejami **braćmi Feliksem i Marjanem Olesińskimi** z pobliskiej wsi Pomorzany i **Józefem Sośnierzem** ze Starczynowa, lecz wyparł się udziału z zbrodni.

Jednakże naoczny świadek zamordowania restauratora Piechowicza, szwagier zamordowanego, **Bolesław Sekula**, poznał zarówno w Jochymczyku, jak i w aresztowanych na skutek jego zeznań braciach Olesińskich i Sośnierzu owych osobników, którzy po daniu morderczych strzałów, uszli przez nikogo nie ścigani.

Decydującym dowodem, że ma się do czynienia z mordercami Piechowiczów, było znalezienie w podwórku domu zamieszkałego przez Sośnierza, ukrytego w nawozie rewolweru, z którego Piechowicz został zabity.

Sośnierza, Jochymczyka i Olesińskich osadzono w więzieniu w Będzinie, gdzie przebywali do wczorajszej rozprawy, która odbyła się przeciwko nim w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes **Wolski**, oskarżał prok. **Górski**, bronili oskarżonych adw. **Sokólski**, adw. **Kon i Fajnbergowa** z urzędu.

Rozprawa rozpoczęła się sensacyjnem oświadczeniem Sośnierza, że mordercą śp. Piechowicza **jest Feliks Olesiński**. W odpowiedzi na to Olesiński w wielkiem podnieceniu wskazał jako na mordercę Sośnierza.

Badani zkolei świadkowie zeznawali chaotycznie. Właściwy stan rzeczy przedstawił komendant powiatowy komisarz Hajn, pod którego kierownictwem było prowadzone dochodzenie.

Wyrok zapadł o godz. 10 wieczorem.

Józef Sośnierz, za zabójstwo Piechowicza skazany został na 3 lata więzienia za usiłowanie dokonania kradzieży i za morderstwo Piechowicza na 10 lat więzienia z utratą praw, — łącznie na 10 lat więzienia i 300 zł. grzywny (sank cja nowoobowiązującego kodeksu); **Feliks Olesiński na 3 lata więzienia i 300 zł.** grzywny, poza tem **Marja Olesiński i Jochymczyk za usiłowanie dokonania kradzieży jedynie na 2 lata więzienia i 300 zł. grzywny.**

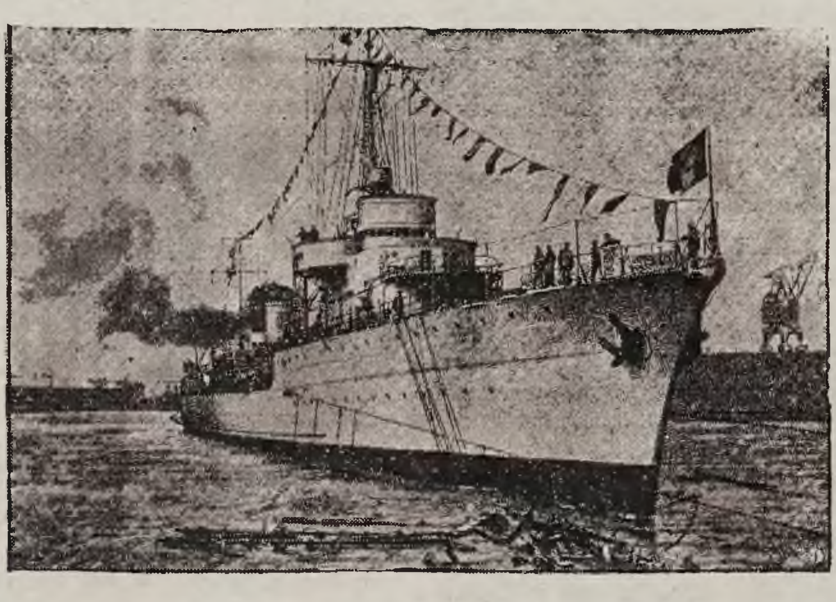
Skazanych odwieziono do więzienia w Będzinie.

MINISTER ZALESKI.



Jak to już donosiliśmy Polska została ponownie wybrana do rady ligi narodów. Na ilustracji widzimy ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego, który w wielkiej mierze przyczynił się do jednomyślnego głosowania za wejściem Polski do rady ligi narodów.

NAJSZYBSZY OKRĘT WOJENNY ŚWIATA.



W Dunkierce wykończony został najszybszy na świecie francuski okręt wojenny, który osiąga szybkość 42 węzłów na godzinę. Jest to o połowę większa szybkość, jaką popisywały się niemieckie okręty, zdobywając błękitną wstęgę Atlantyku.

Tajemnica szpiega.

OSTATNIA SENSACJA PARYŻA.

Już od dziesięciu dni policja paryska zajmuje się sprawą pewnego tajemniczego morderstwa w Maisson Laffitte, a dopiero teraz natrafiono na nowe sensacyjne ogniwo w łańcuchu faktów.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W jednym z paryskich komisarjatów zjawił się blady, jak płótno, młodzieniec i oświadczył, że przyszedłszy do mieszkania ojca swego, Donalda Rossa, zastał na podłodze

jego zwłoki.

Donald Ross był 52-letnim anglikiem, przedstawicielem jednej z firm irlandzkich.

Syn oświadczył, że ojciec miał niesłychanie brutalne usposobienie. Całe noce spędzał poza domem, a po powrocie znęcał się nad swą żoną.

Te słowa, pełne niechęci pod adresem zamordowanego ojca sprawiły, iż w stosunku do syna zrodziło się pewne podejrzenie.

Podejrzenie wzmocnił jeszcze jeden fakt.

Policja znalazła w pokoju Donalda Rossa jego skrępowane zwłoki,

leżące na brzuchu.

Najdziwniejszy był fakt, że pokój, w którym popełniono zbrodnię, nie nosił żadnych śladów rabunku.

W kącie znaleziono skórkową rękawiczkę.

Czy to pańska rękawiczka? — spytał komisarz młodego Rossa.

Ross zaprzeczył. Ale rękawiczka pasowała znakomicie.

— Zresztą może i moja, nie pamiętam... — zmienił zdanie syn zamordowanego.

Kiedy jeszcze w dodatku młody Ross plątał się, gdy chodziło o alibi w dniu zbrodni, uważano za rzecz niemal pewną, że on jest mordercą.

Tymczasem...

Tymczasem okazało się, że sąd ten był przedwczesny i że sprawa przedstawiała się z gruntu inaczej.

Okazało się, że Donald Ross ostatnią noc życia spędził swoim zwyczajem w nocnych knajpach. Rozmawiał tam z wieloma podejrzanemi indywiduami. O pewnej godzinie nocy widziano go w okolicach Gare de l'Est w towarzystwie dwu eleganckich dam.

Ale to wszystko byłoby niczem, wobec jednego sensacyjnego faktu, który wyszedł na jaw

w czasie śledztwa.

Okazało się, że zamordowany Donald Ross wiódł w Paryżu podwójne życie. Był solidnym kupcem angielskim, a jednocześnie agentem służby wywiadowczej „Intelligence Service". Na tem tle, a nie na rodzinnem musiało więc nastąpić morderstwo.

45 minut przed szubienicą.

Wyznanie krwawego bandyty.

Oskarżony, przed sądem w Budapeszcie Józef Eder, pomocnik zegarmistrza, był kaleką bez nogi i miał zniekształconą prawą dłoń.

Mimo kalectwa nie ulegało wątpliwości, że to on właśnie, był mordercą właścicielki gospody w Budapeszcie pani Jandak.

Oskarżony na rozprawie nie przyznawał się do winy.

Sąd wydał jednak wyrok skazujący go na karę śmierci przez powieszenie.

Eder przyjął wyrok spokojnie.

W celi dla skazańców odmówił przyjmowania pokarmów i napojów.

Egzekucję wyznaczono na 5 rano. Kwadrans po 4 Eder zażądał widzenia z obrońcą i gdy ten się zjawił, po wiedział:

— Tak, przyznaję się. To ja zabiłem tę kobietę, ale to nie moja wina... Chciałbym wszystko opowiedzieć.

Obrońca zameldował o tem wyznaniu władzom sądowym, ale to nie wpłynęło na bieg egzekucji.

Punktualnie o 5 zaprowadzono Edera pod szubienicę.

Olbrzymi tłum przyglądał się.

Eder zwrócił się do publiczności z okrzykiem:

— Wybaczcie mi, wybaczcie wszystko to, co zrobiłem!

— Boże, zmiłuj się nademną! — powtarzał, gdy kat zakładał mu stryczek na szyję.

To były jego ostatnie słowa.

Z KIELC.

(k) Usunąć stację benzynową z przed „Pszczółki". W tych dniach magistrat ukończy przebudowę ul. Sienkiewicza, która w bieżącym roku zostanie przebudowana do rogu cukierni Smoleńskiego.

W związku z tem należałoby poprawić chodniki po obu stronach jezdni, oraz usunąć stację benzynową z przed „Pszczółki, względnie posunąć ją w stronę jezdni o 1 metr i zrównać z propagandową bombą LOPP. i kioskiem firmy „Drogo", przez co ul. Sienkiewicza wiele zyska na wyglądzie.

(k) **Brak dozoru.** Na ulicy Sienkiewicza w Opatowie, Lada false Lewandowski prowadząc samochód, najechał na Bartnika Antoniego, lat 9, któremu wachlarz złamał lewą rękę powyżej łokcia. Wypadek ten nastąpił z winy poszkodowanego Bartnika, który usiłował przebiec przez jezdnię — tuż przed nadjeżdżającym samochodem.

(k) **Katastrofa na szosie.** Dnia 27.9. br. autobus pasażerski, prowadzony przez Jaworskiego Józefa, we wsi Szklana, gm. Koniusza, pow. miechowskiego, najechał na furmankę, z której wypadła Gałek Zofja, lat 24, przyczem uszkodzony został kręgosłup. Przewieziono ją do szpitala w Krakowie. Powodem wypadku była nieostrożna jazda furmanką przez Gałka Szczepana—brata poszkodowanej.

(k) **Pożar.** Dnia 2 bm. w domu Sochańskiego Mikołaja przy ul. Piotrkowskiej nr. 166 w Kielcach z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar, który zniszczył dach, oraz sąsiedni dach domu Gumuły Piotra. Strat narazie nie obliczono.

(k) **Powiesił się.** We wsi Belno, gm. Samsonów, pow. kieleckiego, powiesił się na drzewie za własną stodołą Adam Korus, lat 51, mieszkaniec tejże wsi. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

(k) **Repertuar** kin. Kino „Czwartak" „Płonące góry".

—o—

HUMOR

DZIEDZICZNOŚĆ.

— Dowiedziałem się od nauczyciela, że odpisałeś od kolegi zadanie matematyczna.

— To dziedziczne, papo.

— Co ty sobie myślisz, smarkaczu!

— A czyś ty nie odpisał, papo, ku zmartwieniu twoich akcjonarjuszy, dwuch miljonów.

UROZMAICENIE.

Alfred obdarza Bellę codzień koszem kwiatów. Zirytowana, mówi doń pewnego razu:

— Mój drogi, twoje kwiaty są cudne. Ale czy nie mógłbyś od czasu do czasu sięgnąć do mineralogji, zamiast do botaniki?

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

51.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpacza i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

W willi „Jaworowej“ wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej“.

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

Dr. Lamarre wyjawia wreszcie bankierowi straszną prawdę. Henryka jest w odmiennym stanie od czterech miesięcy. Prawda ta jest strasznym ciosem dla p. Dauraya, który w rozpaczy chce biec i zabić Hnrykę.

Henryka z bezładnych słów ojca dowiaduje się strasznej prawdy... Na wizerunek Chrystusa przysięga, że jest niewinna, że raczej stała się zbrodnia, bo ona jest czysta i o niczem niewie.

Dr. Lamarre uspokoiwszy się wypytuje Henrykę o wypadki z przed 4 miesięcy.

Henryka opowiada mu o dziwnym śnie, który trwał 4 godziny, co może potwierdzić pokojówka i tajemniczych śladach obuwia na balkonie.

Po zbadaniu Anusi obaj panowie wezwali ogrodnika.

I ogrodnik przypomina sobie pewne ślady stóp na murawie i jakiegoś osobnika, który go wypytywał o mieszkańców willi.

Po odejściu ogrodnika dr. Lamarre dochodzi do wniosku, że tylko małżeństwo uratuje honor Henryki i domu.

Wyłącza siebie, jako męża, gdyż do takiej ofiary nie byłby zdolny.

Po przyjściu pani Dauray Jerzy Lamarre proponuje, aby wyszukać męża Henryce z gazety, przy pomocy ogłoszeń.

Dr. Lamarre daje państwu Dauray adres jednej z agencyj matrymonjalnych, którą prowadzi pani Chalamet.

Pan Dauray wyjeżdża do Paryża wraz z dr. Lamarre i udają się do agencji. Przyjmuje ich p. Chalamet i pyta o przyczynę wizyty.

W toku rozmowy p. Dauray wyjaśnia cel przybycia.

P. Chalamet obiecała się zająć gorliwie wyszukaniem przyszłego męża dla Henryki, tembardziej, że p. Dauray obiecał wypłacić w dzień ślubu 3 miljony posagu.

Odpowiednie ogłoszenie ukazało się nazajutrz w czterech poczytnych dziennikach paryskich.

Juljusz de Lucenay tymczasem chodził po dawnemu do domów gry, grając z wyjątkowem szczęściem.

Wygrawszy większą sumę Juljusz wyjechał do Monte Carlo, by tam spróbować szczęścia.

Przez kilka wieczorów wygrywa i lokuje w kieszeni około 100 tys. franków.

Ale przyszła zła passa. De Lucenay zostawia przy zielonym stoliku wszystkie pieniądze. Zostaje mu zaledwie na uregulowanie rachunku w hotelu

Postanawia pod wpływem rozgoryczenia popełnić samobójstwo. Przy kolacji przypadkowo wpadł mu w ręce dziennik z ogłoszeniem p. Chalamet. — Trzy miljony posagu! — gra warta świeczki.

Nazajutrz już Juljusz udaje się do Paryża.

Po przybyciu do stolicy udał się do p. Chalamet.

Dr. Lamarre rozstając się z p. Dauray przysiągł sobie odnalezienie nikczemnika, który zbeszcześcił Henrykę.

Magdalena Gallier zaś na swoją rękę szukała Merciera.

Claude często zastawał ją we łzach i pocieszał. Opowiedział jej pewnego razu, że i on również szuka nieznanego mu ojca, który uwiódł jego matkę.

Magdalena czyni mu wymówki, że ma do pomszczenia matkę i nic w tym celu nie robi.

Pod wpływem słów Magdaleny, Claude po powrocie do domu ma wyrzuty sumienia z powodu Henryki. I ona potrzebuje mściciela.

Nazajutrz Claude nie poszedł do pracy, lecz pojechał do Chennevieres, do willi „Jaworowej“.

Godzinę przed nim znalazł się tam dr. Lamarre, który badał okolicę willi, dociekając, z której strony zbrodniarz się dostał do willi.

W wędrówce tej dotarł do wyspy, na której znajdowała się restauracja. Restaurator objaśnił go, że cztery miesiące temu, a dzień ten pamięta, gdyż chował na cmentarzu wówczas żonę, widział jakiegoś młodzieńca pod tarasami willi.

Zdobywszy te wskazówki dr. Lamarre udał się do willi Jaworowej. Na moście spotyka ogrodnika, z którym rozmawia jakiś młody człowiek.

Był to Juljusz Claude. Ogrodnik, który go poznał zręcznie wypytuje Claudea.

Wiadomość, że Henryka jest chora podziałała na Claudea jak grom. Zbladł i zachwiał się na nogach. Spostrzegł to ogrodnik i spytał o przyczynę nagłej bladości. Juljusz ujrzał zdążającego w ich stronę dr. Lamarre, więc pożegnał pośpiesznie ogrodnika i oddalił się. Dr. Lamarre spytał ogrodnika o młodego człowieka, a gdy się dowiedział, że jest to ten sam osobnik, który przed czterema miesiącami wypytywał go o Henrykę, począł gonić Claudea, będąc przekonany, że on jest sprawcą zniewolenia Henryki. Ale ścigany szybko przebiegł drogę dzielącą go od stacji i wskoczył do odchodzącego pociągu. Dr. Lamarre wrócił do willi „Jaworowej“ i spotkał się z p. Dauray.

Dr. Lamarre opowiedział bankierowi o swoim pościgu nieznajomego.

Tymczasem Juljusz hr. de Lucenay udał się do p. Chalamet, chcąc się dowiedzieć o ogłoszeniu. Właścicielka agencji zadaje mu szereg pytań, na które Juljusz odpowiada z zimną krwią.

W toku rozmowy p. Chalamet opowiada hrabiemu o Henryce, przedstawiając mu fotografję dziewczyny. Juljusz jest podobizną zachwycony. Historję o zniewoleniu Henryki przyjmuje hrabia sceptycznie. Godzi się wszakże na wszystkie warunki i pyta panią Chalamet o nazwisko przyszłego teścia.

Wiadomość, że przyszły teść nazywa się Dauray, przyjmuje de Lucenay z prawdziwą radością, wie bowiem jak jest ex_bankier bogaty

Chcąc sobie zjednać p. Chalamet podnosi jej prowizję do 200 tysięcy franków i na poczet wydatków pożycza od niej tysiąc franków.

Spotkać się mają nazajutrz, by omówić dalsze sprawy.

„Filip Dauray. Chennevieres.

Upraszam przybyć do mnie jutro o godzinie drugiej. Pilno.

Chalamet, ulica Saint-Lazare 11“.

XLVIII.

Następnie wezwała lokaja i wręczając mu depeszę, rzekła:

— Odnieś to do biura telegraficznego.

Gdy o godzinie wpół do ósmej wieczorem przyniesiono telegram ten do willi jaworowej, eks-bankier wraz z żoną, Henryką i Jerzym Lamarre siedział przy stole. Przeczytał i żywe wzruszenie odmalowało się na jego obliczu.

— Cóż tam nowego? Może jaka zła nowina?

— Nie. Mam jutro być w Paryżu — i spojrzał znacząco na Jerzego, który domyślił się o co chodzi.

O godzinie dziesiątej Jerzy pożegnał się z matką i córką i odszedł z p. Dauray.

— Zapewne depesza od p. Chalamet? — zapytał lekarz.

— A tak.

— Domyśliłem się... Cóż ona donosi?

— Prosi o przybycie jutro... Widocznie znalazła już kogoś...

— Bardzo być może...

— Czy będziesz mi towarzyszył?

— Nie.

— Dlaczego?

— Wprowadziłem pana do tego domu, ale od tej chwili powinienem zostać na stronie.

— Rozumiem cię — odrzekł p. Dauray, ściskając rękę Jerzego — rozumiem bardzo dobrze.

I rozstali się.

W chwili gdy Juljusz de Lucenay opuszczał mieszkanie p. Chalamet, Magdalena Gallier wychodziła z domu przy ulicy Marcadet, odnosząc do magazynu pakiet uszytej przez się bielizny.

Stawała się ona z każdym dniem coraz więcej ponurą i smutniejszą.

Gdy weszła w ulicę Chausse-d'Antin, spostrzegła elegancki powóz, z którego wysiadły dwie kobiety i weszły do rzęsiście oświetlonego magazynu. Magdalena od pierwszego rzutu oka poznała w jednej z nich ową Gabrjelę Stellini, zwaną Gabri, o której przed kilkoma dniami opowiadała Juljuszowi Claude.

Wystawa magazynu pełną była drogich kamieni, połyskujących na ciemno - niebieskiem tle aksamitu, ale wzrok Magdaleny utkwiony był w Gabrjelę Stellini.

— A jednak ona nie jest piękną — szeptała — twarz pomalowana, czoło niskie, usta za wielkie a cała postawa i wyraz oczu wyrażają tylko bezczelność... Skąd takie powodzenie?

Jubiler z uśmiechem, zachowywanym dla najlepszych tylko klientek, postąpił naprzeciw wchodzącym, ukłonił się nisko i wskazał krzesła, następnie wziąwszy z wystawy jedno z pudełeczek, otworzył je i położył przed niemi. Obie kobiety z zachwytem wpatrywały się w brylanty, gdy wtem drzwi znowu się otworzyły i do magazynu wszedł młody, dwudziestopięcioletni człowiek, ubrany wytwornie, na którego widok obie kobiety powstały. Jubiler ukłonił mu się jeszcze niżej, wziął z ręki Gabrjeli brylanty i przedstawił mu je.

Młody człowiek przypatrzył się im i z uśmiechem wręczył Gabrjeli.

— To musi być jej kochanek — pomyślała przyglądająca się im z ciekawością przez okno Magdalena.

Gabrjela wzięła pudełeczko, powiedziała kilka wyrazów, które musiały być zapewne podziękowaniem, kiwnęła głową jubilerowi, wyszła z magazynu i odjechała wraz z towarzyszką.

Wzrok Magdaleny śledził ją czas jakiś, lecz wkrótce zwrócił się na wnętrze magazynu, gdzie młody człowiek pozostał sam z jubilerem.

Ten ostatni przedstawił rachunek, na który młodzieniec rzuciwszy okiem, wyjął z kieszeni paczkę biletów bankowych i położył ją na kontuarze.

Magdalena z gorączkową ciekawością liczyła rachowane przez jubilera bilety.

Naliczyła ich pięćdziesiąt.

— Pięćdziesiąt! pięćdziesiąt tysięcy franków — szeptała biedna robotnica z oburzeniem. — Więc kupił jej brylantów za pięćdziesiąt tysięcy! Ach, gdybym miała taką sumę, połowę jej, czwartą część nawet, mogłabym rozpocząć poszukiwania, opłacić ajentów i odszukać nikczemnika, który mnie zgubił, który zamordował moje dziecko!

Tymczasem hojny przyjaciel Gabrjeli rozejrzawszy się w brylantach rozłożonych pod szkłem na kontuarze, zbliżył się do okna dla obejrzenia ich w wystawie i stanął naprzeciw Magdaleny.

Oczy ich się spotkały.

Młodzieniec stanął zdziwiony.

— Jakaż ładna dziewczyna! — szepnął.

Magdalena zrozumiała wrażenie sprawione widokiem swej osoby, gdyż kobiety w takich razach nie mylą się nigdy, wzruszyła więc tylko ramionami i odeszła od okna.

W tejże chwili i młody człowiek kiwnął głową jubilerowi, wyszedł z magazynu, rzucił wzrokiem w jedną i drugą stronę ulicy i dostrzegłszy Magdalenę o kilkanaście kroków, szybko puścił się w pogoń za nią.

— Ależ jaka ładna! — powtarzał idąc za nią. — Gdyby tak ją ubrać trochę lepiej, wyglądałaby świetnie! Co za ramiona, co za biust! a jaka młoda!... Może tylko trochę za blada!

Magdalena uniósłszy cokolwiek sukni, z pod której wyjrzała biała spódniczka i mała nóżka obuta w zgrabny trzewik, przeszła na drugą stronę ulicy.

Młodzieniec szedł ciągle za nią.

— Muszę z nią pomówić — myślał — inaczej wyjdę na głupca...

Przyśpieszył kroku, by rozpocząć z nią rozmowę, gdy Magdalena zwróciwszy się na lewo, weszła w aleję i znikła.

— Do djabła! — szepnął niezadowolony — ulotniła się jak para! Poczekam... Ależ ona sto razy piękniejsza jest od Gabri! Zresztą Gabri już mi się przejadła... a przytem jakież wymagania! Tymczasem tę małą można ułożyć według swej woli i rzucić w świat! Co za szyk!

Zaczął przechadzać się po trotuarze, domyślając się, że weszła tam tylko za interesem a mieszka gdzieindziej, o czem później z łatwością może się przekonać.

c. d. n.

ZE SPORTU.

Reprezentacje bokserskie Finlandji i Austrji na mecz z Polską.

Sprawa meczu bokserskiego Polska — Finlandja dotychczas nie została ostatecznie załatwiona.

Przypuszczalnie, skład drużyny fińskiej przedstawiałby się nast.: **Savolainen M., Savoloinen P., Miettinen. Resch, Leskinen, Saari, Koilund.**

Austrjacki związek bokserski wystawił naastępującą drużynę na mecz z Polską, 9 bm. w Łodzi: **Erben, Weiss, Jaro, Wagner, Fuhrer, Beranek, Zehetmeier, Havlicek.**

Do obozu treningowego przed meczem z niemcami w Poznaniu wyznaczono zawodników nast.:: **Misiorny, Rogalski, Polus, Arski, Majchrzycki, Zieliński, Spodenkiewicz, Cyran, Garncarek, Chmielewski, Stibe, Konarzewski, Kwimierski, Zieliński, (warsz.), Seweryniak, Karpiński, Mizerski, Górecki, Rudzki, Zachlod, Wocka.** Obóz zaczyna się w końcu bm.

TILDEN W WARSZAWIE.

W przyszły piątek wieczorem przyjeżdża do Warszawy największy gracz tenisowy doby obecnej William T. Tilden. Wraz z Big Billem odwiedzą Warszawę jego młody uczeń Bruce Barnes, jeden z największych talentów tenisowych Hans Nüsslein i znany w Warszawie trener Roman Najuch.

— O —

STO ZWYCIĘSTW KUSOCIŃSKIEGO

Kusociński odniósł na meczu z Węgrami w ub. sobotę swe setne zwycięstwo. Ogółem startował on 128 razy, przyczem 20 razy brał udział w zawodach zagranicą. Kusociński uprawia lekkoatletykę od jesieni r. 1926. W barwach repr. Polski brał udział w 15 imprezach, podczas których odniósł 24 zwycięstwa.

— O —

NAWROT NAJLEPSZYM NAPASTNIKIEM POLSKI.

Najlepszym strzelcem polskiej reprezentacji piłkarskiej w roku bieżącym jest **Nawrot**, który zdobył najwięcej bramek — sześć. Obecnie piłkarze polscy stoją przed najcięższem zadaniem, mianowicie w dn. 28 bm. w Rzymie rozegrany zostanie mecz między **Polską a Włochami.** Skład reprezentacji ustalony będzie w połowie bm.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.